

EDUARD MARTIN

Z ANIOŁAMI  
*do*  
NIEŚMIERTELNOŚCI



PRZEKŁAD  
ANDRZEJ BABUCHOWSKI

WYDAWNICTWO WAM

Tytuł oryginału

ANDĚLSKÉ CESTY K NESMRTELNOSTI

© Karmelitánské nakladatelství s.r.o., Kostelní Vydří 2011

Czech Republic, [www.kna.cz](http://www.kna.cz)

© Wydawnictwo WAM, 2014

Redakcja

Ewa Zamorska-Przyłuska

Korekta

Sylwia Łopatecka

Projekt okładki

Jadwiga Mączka

zdjęcie © depositphotos, tигра 62

Łamanie

Barbara Bodzoń

ISBN 978-83-277-0137-4

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: [wam@wydawnictwowam.pl](mailto:wam@wydawnictwowam.pl)

[www.wydawnictwowam.pl](http://www.wydawnictwowam.pl)

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: [handel@wydawnictwowam.pl](mailto:handel@wydawnictwowam.pl)

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447

faks 12 62 93 261

[e.wydawnictwowam.pl](http://e.wydawnictwowam.pl)

Druk i oprawa:

EDICA • Poznań

*Mojemu ojcu  
oraz tym,  
którzy odeszli  
i kochają nas z drugiego brzegu.*

*Chcąc wielkie dokonać rzeczy, trzeba tak żyć,  
jakbyśmy nigdy nie mieli umierać.*

LUC DE CLAPIER, MARKIZ DE VAUVENARGUES

# Anielska droga do nieśmiertelności

Jak nie umierać...

– Powiem wam, że czegoś takiego jeszcze nie przeżyłem – zaczął pan J.F. – tego roku w Zaduszki byłem w miasteczku, z którego pochodzi przyjaciel naszej rodziny. Towarzystałem mu w tej zaduszkowej drodze na jego rodzinny grób... I to, co zobaczyłem na cmentarzu, wprawiło mnie w osłupienie...

– Rozbity grób?

– Skradziony lampion?

– Grób spryskany sprayem?

Słuchacze próbowali odgadnąć na różne sposoby.

– Nic z tych rzeczy...

Coś absolutnie niezwykłego.

Najbardziej zdumiał mnie pewien grób, który był wręcz zawalony kwiatami. Jakby to nie był grób; jakby to była cała sterta kwiatów ułożona w jednym miejscu i poprzetykana zniczami... Ta mała góra kwiatów ze światłami płonęła na cmentarzu.

– Co to za grób? – spytałem przyjaciela.

– To jest grób cioci.

– Cioci?

Przyjaciel skinął głową.

– Musiałeś mieć dobrą ciocię.

– To nie była MOJA ciocia, tylko tak na nią wówczas mówiono.

– To musiała być na pewno jakaś bardzo dobra ciocia – stwierdziłem.

– RZECZYWIŚCIE BYŁA.

Zaczynałem rozumieć... w jakiejś tutejszej rodzinie mieli jakąś ciocię, która była dobra, i na jej pogrzebie spotkała się cała wielka rodzina... prawdopodobnie ta ciocia była w dodatku bogata... Niektórym coś zapisała, dlatego ci, których w swej ostatniej woli obdarowała, postanowili się pokazać. I kupili tę górę kwiatów i zniczy.

– Kiedy zmarła? – nie mogłem oderwać spojrzenia od tego świecącego grobu.

Wnioskując ze stanu kwiatów oraz z faktu, że płonęło tak wiele lampek, sądziłem, że pogrzeb musiał się odbyć najwyżej parę dni temu.

– Przed trzydziestu dwu laty – powiedział przyjaciel.

Wyjął z kieszeni świeczkę i podszedł do tej góry światła.

– Przed trzydziestu dwu laty? – zdziwiłem się.

Przyjaciel odpalił swoją świeczkę od jednej ze świec na grobie cioci.

– Ty też przynosisz jej świeczkę? – pytam.

– Co roku.

W drodze powrotnej znów nawiązałem do tego świecącego grobu.

Świecący grób...

Jakkolwiek brzmi to dziwnie, był to świecący grób. Blask od niego rozlewał się po cmentarzu, jakby ktoś, kto tu jest pochowany, w dalszym ciągu, nawet długo po swojej śmierci, rozdawał światło.

– Można by sporo na ten temat napisać. Szkoda, że o cioci nikt jeszcze nie napisał – powiedział przyjaciel, gdy wracaliśmy cienistą aleją lipową. – To jest naprawdę dziwna historia. Jej grób tak właśnie jest zawalony kwiatami i świeczkami każdego roku...

– Musiała mieć chyba dużo dzieci, skoro tak się o niej pamięta? – zastanawiałem się.

– Nie miała dzieci – powiedział przyjaciel.

Szliśmy ciemną aleją, a dla mnie zagadka tego świecącego grobu była coraz ciemniejsza, coraz bardziej niepojęta...

– Ty ją znałeś?

– Tutaj każdy ją znał... – powiedział przyjaciel. – O niej tak łatwo się nie zapomina.

– O mnie zapomną pewnie następnego dnia po śmierci – powiedziałem gorzko – potrafię sobie wyobrazić, że rok po mojej śmierci na mój grób nie przyjdzie nikt, żadne z moich dzieci czy moich wnucząt... żeby mi przynieść wiązankę czy zapalić świeczkę...

– Ależ... – zaczął oponować przyjaciel.

– Znam swoich krewnych. Lepiej opowiedz jeszcze o cioci – przerwałem mu.

– Ciocia – powiedział przyjaciel – była najlepszą kobietą, jaką w życiu spotkałem. Kiedyś chciała być za-

konnica, ale w domu nie wyrazili zgody, bo była jedyną córką, spadkobierczynią wielkiego majątku. Chcieli, żeby wyszła za mąż i by ich ród miał następców... Została więc pielęgniarką, na co rodzice się zgodzili, pewnie myśleli, że to się jej kiedyś przyda, jak będzie miała dzieci... Ale rodzice zmarli, więc ona mogła już decydować. Jednak zakonnica nie została. Dalej pracowała jako pielęgniarka. Sprzedała cały swój wielki majątek, zostawiając sobie tylko domek za miastem, w którym mieszkał wcześniej ich zarządca. Jej rodzina była najbogatsza w miasteczku, ona była jedyną spadkobierczynią... a mimo to jeszcze przed wojną wszystko sprzedała...

Wyobraź sobie: postąpiła odwrotnie niż ten młodzieniec z Ewangelii, wszystko, co miała, rozdała... nie była jak ten, który pytał, jak ma naśladować Pana, a potem gdy się dowiedział, że ma wszystko rozdać, odszedł zasmucony, ponieważ posiadał zbyt wiele dóbr.

– A zatem – już chyba rozumiałem – to wszystko były kwiaty i świeczki od ludzi, którym dała pieniądze...?

Przyjaciel skinął głową.

Na pewno, przynajmniej w części... Tylko że ciocia (wszyscy nazywali ją ciocią) była kimś w rodzaju dobrej wróżki tego miasta. Z pieniędzy, które dostała, zbudowała wprawdzie mały szpital i sierociniec oraz przyznawała stypendia zdolnym dzieciom i troszczyła się o potrzebujących, to fakt... Ale pomagała także tym, którzy byli... jakby to powiedzieć... w potrzebie duchowej. Rozumiesz?

Nie rozumiałem.

– Wiesz... tu i ówdzie również dzisiaj w tej okolicy znajdzie się jakiś bogacz, który wybuduje jakiś dom emerytów albo da pieniądze na tę czy inną fundację i zadba o to, by mieć swoje logo wszędzie, gdzie wypada lub nie wypada... Wydaje mu się, że wybudował sobie nie jeden schodek, ale całą olbrzymią klatkę schodową do nieba. Ciocia na temat rozdawanych przez siebie pieniędzy milczała... I myślę, że kiedy jej ktoś dziękował, czuła się bardzo nieswojo... Ona nam dawała... posłuchaj, jesteśmy w ciemnej lipowej alei, więc chyba mogę to o tej stareńkiej pani, którą poznałem w dzieciństwie, powiedzieć i nie rumienić się, że powiem coś banalnego: ona nam dawała swoje serce...

Milczałem.

Istnieją wielkie słowa, które człowiek wstydzi się wypowiedzieć.

Choćby były najprawdziwsze...

Zrozumiałem, że przyjaciel się cieszy, iż wokół nas, wokół jego słów, zapada zmierzch.

– Do domku, w którym mieszkała, przychodziło tak wielu ludzi, jakby to był sklep... Ale ona niczego nie sprzedawała. Wszystko dawała za darmo. Każdego wysłuchiwała. Poradziła. Dla każdego znajdowała czas. Potrafisz sobie wyobrazić, jak to jest, kiedy w dzisiejszej epoce ktoś znajduje dla ciebie czas?... Wszyscy się spieszą i znalezienie kogoś, kto by się tobą zainteresował, kto by się nie odwrócił do ciebie plecami, kiedy



nie chcesz być sam, jest czymś niezwykłym... pięknym i niezwykłym...

– Jak ciocia wyglądała?

– Całkiem zwyczajnie. Nie zwróciłbyś na nią zbyt-  
niej uwagi, gdybyś ją zobaczył na ulicy. Gdybyś nie spoj-  
rzał w jej oczy. Wtedy czułeś się, jakbyś spotkał anioła.  
Patrzyła takim... wszechwybaczącym... spojrzeniem.

– Tobie też pomogła?

Przyjaciel skinął głową.

– Kiedyś, na zakończenie trzeciej klasy, dostałem  
straszne świadectwo, bałem się wrócić z nim do domu,  
i poszedłem do cioci. Poczęstowała mnie swoją słynną  
pachnącą herbatą i ciastkiem, i poszła ze mną do do-  
mu. Obiecała matce, że będzie się razem ze mną uczyć,  
i rzeczywiście mnie douczała... Być może bez niej nigdy  
nie odbiłbym się od tej trzeciej klasy, którą pomogła  
mi przejść... nie ukończyłbym gimnazjum, a potem  
prawa... Pomagała konkretnie. Czuwała przy chorych  
i starała się, żeby zdrowi nie popadali w rozpacz, po  
prostu taka...

Przyjaciel rozejrzał się, jakby chciał się upewnić,  
że naprawdę tkwimy w bardzo ciemnej alei.

W tak ciemnej, że będzie mógł swoje „wielkie sło-  
wa” wypowiedzieć...

– Była święta.

– A te kwiaty...

– Wiesz, ludzie, którym pomogła, mówią o tym  
swoim dzieciom i tradycyjnie już kiedy ktoś idzie na

cmentarz, daje kwiatek lub świeczkę także cioci. Dają jej podarki również ci, którzy jej nigdy nie znali...

Tak jak istnieje grób nieznanego żołnierza, tak też istnieje GRÓB NIEZNANEJ ŚWIĘTEJ...

Grób człowieka, który do ludzi nie strzelał, lecz przeciwnie, opatrywał rany zadane im przez innych...

Szliśmy w milczeniu.

Miałem niemal wrażenie, że ktoś podąża z nami, jakby miłość, o której mówił przyjaciel, dołączyła się do nas w alei...

I prześwietlała tę chwilę.

Ten, kto rozdaje światło, nie gaśnie...

– Wiesz – powiedział przyjaciel, kiedy doszliśmy do końca alei – myślę, że wokół nas jest mnóstwo podobnych ludzi... Niezauważalnych. Niewidzialnych świętych... Nigdy nie będą beatyfikowani, kanonizowani... Ale Światło o nich wie... I ludzie ci mają swoje niewidzialne katedry... Mają swoje katedry miłości... Gdyby takich ludzi nie było, nasz świat byłby smutnym miejscem dla narodzin...

Wyszliśmy z alei.

– Tyle się mówi o nieśmiertelności... – ciągnął przyjaciel. Obejrzelśmy się za siebie; jedno miejsce w oddali było jaśniejsze, to, gdzie płonął grób „cioci”.

Świecący grób.

– Są ludzie, którzy w ciągu wieków gonią za jakąś tam nieśmiertelnością i szukają jej w „kamieniu filozoficznym”, w alchemicznych retortach... A tymczasem

na tym świecie nie ma innej nieśmiertelności niż ta cioteczna... Niż ta anielska...

Jedyna nieśmiertelność, której dosięgnąć może ludzka dusza, nazywa się miłość...

# Spis treści

Anielska droga do nieśmiertelności	7
Gąsienica i wieża Eiffła	15
Czas pobytu	19
Ja jestem ty, który urodził się gdzie indziej	23
Amerykański cmentarz (I)	26
Dziękować	29
Co też?	32
Odłamek, czyli jak przejrzeć	35
Czy w ten sposób coś zmienię? albo Roztrząsanie przyszłości	39
Wizyta z Australii	42
Mądre wybieranie żony	46
Szmaragdowe chwile	49
Napis na murze	54
Papababcia	56
Tatusiu, naucz mnie myśleć	59
Oszczędzać	64
Matka milionera	66
Wiosenny cmentarz	73
Spojrzenie	76
10 000	80
Cisza na Antarktydzie	87
Najbogatszy, czyli niech pan spojrzy, jak ta lipa pięknie kwitnie	90
Świeżość	93
Stokrotność	97

Zapomniane skrzydła	100
Dogramy to kiedyś u Dzieciątka, czyli jak dokończyć rozpoczętą partię...	105
Amerykański cmentarz (II)	113
Co nam powiedzą?	117
Niewłaściwe drogi	120
Pozłotniczka, czyli najpiękniejsze	
Boże Narodzenie mojego wuja	124
Cicigodny	127
%, czyli o pokorze	129
Wojna dziadka	132
Ile dzisiaj rozdałeś fig?	135
Drzewa	139
Nie zapominać o Mount Evereście	147
A gdyby to była prawda?...	150
Jaskółki	153
Róże mojej żony	156
Niewidzialny pierścień	160
!!!, czyli dziedziczenie	163
Etruski dach	167